

ROLF LANGEMATZ (zdjęcia), PAWÓŁ NEDO (tekst), SZTUKA LUDOWA ŁUŻYCZAN, Ossolineum i Ludowe Nakładnictwo Domowina, Wrocław-Budziszyn 1973. Tłumaczenie z języka niemieckiego Franciszek Nieckula. S. 199, 153 ilustracje czarno-białe i barwne. Wstęp do wydania polskiego Adolf Nasz.

Jest to pierwsza książka w polskim piśmiennictwie, podejmująca próbę całościowej prezentacji łużyckiej sztuki ludowej. Przeznaczona jest ona zarówno dla fachowców, jak i szerokiej publiczności. Staranna szata graficzna i fotografie na wysokim poziomie technicznym, o dużej wartości dokumentacyjnej stanowią dodatkową atrakcję dla czytelnika.

Łużyczanie są grupą etniczną wartą najwyższej uwagi ze strony ludzi zainteresowanych polską sztuką ludową. Wiele łączy ich ze Ślązakami — otoczenie przez niemiecki żywioł, zbliżone dzieje, sytuacja gospodarcza, ucisk narodowościowy i klasowy, budzielskie tradycje od 1. poł. XIX w.

Najważniejszą cechą łużyckiej kultury ludowej jest jej klasowy, czysto chłopski charakter. Aż do końca II wojny światowej Łużyczanie byli upośledzeni gospodarczo w porównaniu z otaczającą ich ludnością niemiecką. W miastach, w których było ich mało, stanowili proletariatus — nie przyjmowano ich, poza nielicznymi wyjątkami, do cechów. Awans gospodarczy czy kulturalny łączył się dla Łużyczanina z koniecznością germanizacji, porzucenia języka, świadomości narodowościowej. Do połowy XIX w. był to naród nie mający inteligencji świeckiej, piśmiennictwa, języka literackiego — jedyną warstwę ludzi wykształconych stanowił niższy kler. To częściowo tłumaczy fakt zachowania się na Łużycach tradycyjnej kultury ludowej aż do 2. poł. XIX stulecia.

Łużycka kultura ludowa uległaby wtedy szybkiemu zanikowi, podobnie jak zanikła kultura ludowa o przejsiowo łużyckopolskim charakterze w okolicach Gubina i Żagania (jej szczątki likwidowali w okresie międzywojennym hitlerowcy) — gdyby nie działalność etnografów, działaczy oświatowych, narodowościowych „budzieli” — ruchu o silnych wpływach czeskiego panslawizmu. Około połowy XIX w. tworzy się samodzielny, narodowy ruch kulturalny Łużyczan. Skupia się on początkowo wokół Towarzystwa Naukowego „Maćica Serbska”, a w następnych dziesięcioleciach zaczyna się mocniej opierać na świeżo powstających stowarzyszeniach wiejskich.

Ogromne zasługi w budzeniu kulturalnej i narodowej świadomości Łużyczan mieli intelektualiści czescy, m.in. mieszkający we Wrocławiu J. E. Purkyně i F. L. Čelakovský.

Także kontakty polsko-łużyckie mają swą bogatą tradycję. Jan Arnošt Smoler, autor pomnikowego dzieła *Pjesnički hornych a del'nych Lužiskich Serbow* (1841—1843), w którym oprócz bogatego zbioru pieśni łużyckich znajdujemy także zbiór bajek, legend i opisy zwyczajów, wywarł znaczny wpływ na etnografów polskich. Mało kto wie, że dzieło Smolera stało się wzorem dla Oskara Kolberga, i że właśnie pod wpływem Smolera Kolberg porzucił pisanie miernych dzieł literackich i zajął się ludoznawczymi badaniami terenowymi, co dało tak wspaniałe efekty. Smoler wywarł także wpływ na śląskiego ludoznawcę i folklorystę, Józefa Lompe.

Jak pisze we wstępie Adolf Nasz; „Obok Kolberga i Lompy duże zainteresowanie Łużycami wykazywali też w owym czasie: W. Bogusławski — autor dziejów Łużyc, osiadły w Dreźnie J. I. Kraszewski, R. Zmorski, A. i M. Parczewscy, J. Karłowicz. WXIX w. zainteresowania Łużycami utrzymują się nadal przede wszystkim w kręgu intelektualistów reprezentujących takie dyscypliny, jak etnografia, archeologia, historia, slawistyka. Z nazwisk godzi się przykładowo wymienić A. Fischera, autora monograficznego opracowania etnograficznego pt. *Łużycanie* (Etnografia Słowiańska, z. 2, 1932), J. Kostrzewskiego, J. Widajewicza, W. Taszyckiego, J. Leszczyńskiego, A. Matyniaka, S. Grabowskiego, J. Śliżińskiego, T. Lehra-Splawńskiego.” (s. 7).

Innym, obok Smolera, wybitnym ludoznawcą zajmującym się Łużyczanami, był Willibald von Schulenburg, autor dwóch prac cytowanych często w omawianej pozycji: *Die Giebelverzierung in Norddeutschland* (1880) i *Das Spreewaldhaus* (1886). Von Schulenburg, który w latach 70-tych XIX w. przez dłuższy czas przebywał na Błotach (Spreewald), zaobserwował będącą już w zaniku tradycyjną kulturę „drewnianą”. W 2. poł. XIX w. Błota stały się regionem turystycznym, miejscem niedzielnych wycieczek mieszkańców pobliskiego Berlina. Wytworzyło to u miejscowej ludności — jak pisze Paweł Nedo — złe i dobre cechy, typowe dla mieszkańców regionów turystycznych. Było m.in. przyczyną częściowego zachowania się stroju ludowego, a raczej jego przekształcenia się w kierunku nienaturalnego rozwoju ornamentyki, zwiększenia paradności, przeładowania, co daje okazję porównań ze zjawiskami charakterystycznymi dla dziejów stroju ludowego polskich regionów turystycznych, np. stroju Podhalan czy Górali Szczańskich.

Szczególnie interesujący teren dla czytelnika polskiego, ze względu na wyraźne analogie z polską sztuką ludową, to region powiatu kamienieckiego (Kamjenc, Kamenz) w Górnych Łużycach, katolicka enklawa z klasztorem Marienstern (Marijina Hwězda) i Crostwitz (Chróściy) jako ważniejszymi ośrodkami.

Podobnie jak w Polsce, Kościół Katolicki jest ważnym czynnikiem powodującym zachowywanie się, w mniej lub bardziej przekształconej formie, niektórych elementów tradycyjnej kultury ludowej, szczególnie strojów i obrzędów. Kościelne figury i obrazy inspirowały od dawna plastyków wiejskich. W książce znajdujemy kilka przykładów ludowych rzeźb i kapliczek. Świadczy o one o wysokim poziomie rzeźby ludowej na Łużycach, zwłaszcza w katolickich parafiach w powiatach Kamieniec, Budziszyn, Hoyerswerda.

Dyskusyjna dla czytelnika polskiego jest przyjęta przez autorów książki koncepcja ludowości. Np. omawiając prace snycerskiej rodziny Mikelów z Saalau (Salow), piszą oni:

„W dziełach tej snycerskiej rodziny widać wyraźne cechy twórczości ludowej, ale w wielu właściwościach (! — przyp. AK) dostrzegą się wpływy wzorów spotykanych po kościołach (il. 149). Prawdopodobnie dotyczy to też w mniejszym lub większym stopniu wszystkich wytworów sztuki ludowej z tego zakresu.”

Stwierdzenie nawiązywania do wzorów sztuki kościelnej nie powinno być chyba powodem do podważania ludowości rzeźby. Rzecz bowiem nie we wzorcach, lecz w sposobie ich wykorzystania, przekształcania — a także w społecznej funkcji rzeźby ludowej.

W katolickich wsiach łużyckich spotykano także ludowe malarstwo na szkle. Obrazki były przypuszczalnie rozprowadzane przez wędrownych handlarzy z Czech i Słowacji, którzy regularnie pojawiali się na Łużycach z różnymi wyrobami drewnianymi, lub też przynoszono je z corocznych pielgrzymek do północnoczeskich miejsc odpustowych. Wśród tych eksponatów znajdują się tu i ówdzie pojedyncze wyroby szczególnie cenne — butelki i szklanki z malarstwem emaliowym dawane w prezencie i szczególnie pieczołowicie chronione.

Kontakty między Łużyczanami a innymi słowiańskimi grupami etnicznymi musiały mieć niewątpliwie głębokie konsekwencje zarówno dla łużyckiej sztuki ludowej, jak i kultury materialnej, a przede wszystkim — stanu świadomości etnicznej, poczucia przynależności Łużyc do Słowiańszczyzny. Jak piszą autorzy, wędrowni handlarze i obrażnicy z Czech i Słowacji docierali systematycznie na Łużycy ze swymi wyrobami. Rzecz jasna, najważniejszą rolę w tych kontaktach grał czynnik gospo-

darezy — ale nie można pominąć innych aspektów, jak poczucie pokrewieństwa języków i kultur, podobnej struktury gospodarczej, podobnej ludowej religijności (jak choćby „święty kąt” w lużyckich izbach). Pielgrzymki Łużyczan do północnoczeskich miejsc odpustowych, prócz funkcji religijnych spełniały także ważne funkcje integracyjne w sferze świadomości etnicznej, a także w dziedzinie sztuki ludowej. Autorzy wysuwają hipotezę, że obrazki na szkle spotykane na Łużyczach są wyłącznie pochodzenia czeskiego i słowackiego. Nie przesądzając sprawy (zwłaszcza że w albumie znajdujemy tylko jedną reprodukcję obrazka na szkle), warto jednak zwrócić uwagę, że ośrodki malarstwa na szkle usytuowane były najczęściej w pobliżu hut szkła — a tych na Łużyczach nie brakowało. Może więc obrazki importowane stały się wzorem dla rodzimych plastyków lużyckich? Wyjaśnienie tej sprawy wymagałoby, jak wiele innych w sztuce ludowej Łużyc, szczegółowych badań terenowych i archiwalnych, w których prócz specjalistów lużyckich wzięliby także udział fachowcy z innych krajów słowiańskich.

W I. poł. XIX w., aż do lat 70-tych, 80-tych, spotykano jeszcze często w lużyckich wsiach ludowe meble malowane, w swym charakterze zbliżone nieco do śląskich. Niektóre z nich znalazły się w muzeach — prezentowana książka pozwala się nam zapoznać z kilkoma tego typu eksponatami (il. 23—35). Skrzynia z 1839 r. (il. 28, 29) z niemiecką inskrypcją, utrzymana w tonacji granatowo-czerwono-złotej, charakteryzuje się ostrym, kontrastowym zestawieniem barw, zaznaczeniem konturów w ornamentyce, wypełnieniem całej przestrzeni zdobionego fragmentu skrzyni, a także prawie niewolniczą symetrią. Cechy te możemy zaobserwować również, w mniejszym lub większym stopniu, w malowanym meblarstwie śląskim i północnoczeskim.

Jak widać z prezentowanych w albumie obiektów, także lużyckie kowalstwo ludowe odznaczało się wysokim poziomem technicznym i artystycznym.

Bibliografia tradycyjnego budownictwa na Łużyczach jest dość pokaźna. W roku 1959 ukazała się wyczerpująca monografia Eberharda Deutschmanna *Lausitzer Holzbaukunst*, z dawniejszych zaś wymienić należy studium Adolfa Černego *Wobydlenje Lužiskich Serbow*, 1889 oraz opis Willibalda von Schulenburga *Das Spreewaldhaus*, 1886. Kilka interesujących zabytków drewnianego budownictwa lużyckiego przeniesiono do skansenu w Lehde (Lědy), pow. Calau (Kalawa), gdzie stanowią dużą atrakcję turystyczną.

Specyfika garncarstwa na Łużyczach polegała m.in. na tym, że było ono od stuleci rzemiosłem cechowym. Ludowe (w polskim znaczeniu tego słowa) garncarstwo grało rolę mniejszą, jeżeli nie wręcz marginesową.

Na Łużyczach ośrodkami garncarstwa cechowego były przede wszystkim: Kamieniec, Elstra (Halštrow), Pulsnitz (Polčnica) i Mużaków. Łużycanie zaopatrywali się także w wyroby garncarskie pochodzące z Turyngii, a także ze znanego ośrodka w Bolesławcu na Śląsku. Malowane talerze ceramiczne o dominującej funkcji estetycznej były także przedmiotem importu, przede wszystkim z Czech. Wyroby garncarskie straciły swoje znaczenie zarówno praktyczne, jak i zdołnicze na przełomie XIX i XX w. Mimo to zachowało się do czasów dzisiejszych jeszcze trochę czynnych warsztatów.

Najbardziej chyba interesującym, najbogatszym w dokumentacyjny materiał fotograficzny i krytyczny materiał tekstowy jest rozdział *Odzież*.

Jak piszą autorzy, strój ludowy na Łużyczach jest już w zaniku. „Powszednie i niedzielne stroje widzi się jeszcze po wsiach dosyć często, ale uzyskanie do tej pracy kilku przykładów stroju uroczystego kosztowało wiele trudu, zwłaszcza jeśli idzie o obszar Puszczy i Dolne Łużycy, jako że te szczególne odmiany nosi się już rzadko” (s. 92). Znowo zjawisko zastanawiające czytelnika polskiego. Jest niemal regułą, że w polskiej sztuce ludowej ulega zaginięciu najpierw strój codzienny; paradny kostium ludowy o przekształconej funkcji socjologicznej — utrzymuje się najdłużej. Ciekawe, czemu na Łużyczach rzecz ma się odmiennie.

Autorzy wyróżniają cztery współczesne regiony występowania stroju ludowego: „strój katolickich Łużyczan z okolicy Kamieńca i Budziszyna, strój lużycki z okolic Hoyerswerdy, strój z parafii Schleife (Slěpe) w pow. Weisswasser oraz strój z okolic Chociebuża (Cottbus) i Błot (Spreewald)” (s. 92).

Wśród wnikliwych opisów strojów zwraca uwagę opis noszonych przez stare kobiety wielkich chust żałobnych na głowę („plachóčki”). Są one koloru białego, co wskazuje na archaiczny charakter tych chust. Ilustracje dowodzą, że należą one do ciekawszych elementów lużyckiej sztuki ludowej.

Biały haft na Łużyczach osiągnął wysoki poziom. Jednym z ostatnich mistrzów tego działu wiejskiej plastyki był zmarły w 1963 r. Jan Wjaclawek, zamieszkały koło Hoyerswerdy.

W stroju lużyckim XIX w. znane były także druki na płótnie. „Na południu w niemieckiej części Łużyc, w ośrodku tkactwa, osiedliło się wielu drukarzy. Ich pełnomocnicy wędrowali z kompletami wzorów, zbierając zamówienia również wśród ludności lużyckiej. Niemniej poważne znaczenie dla lużyckiej ludności miały na Górnych Łużyczach warsztaty w Elstrze, Pulsnitz, Breting (Brětnik) i Wittichenau. W samym tylko Bretingu na przełomie XIX i XX w. działało jeszcze 10 warsztatów, które wytwarzały materiał przede wszystkim na stroje środkowolużyckie. Na Dolnych Łużyczach większy rozgłos zdobyły sobie warsztaty w Straupitz (Tšupe) i Strobitz (Strobice). Z tej pokaźnej liczby tylko niektórym zakładom udało się przetrwać do dzisiaj, ponieważ stale zmniejszały się zamówienia. Według naszego rozeznania obecnie istnieją już tylko warsztaty drukarskie Steina w Pulsnitz i Petzolda w Bretingu.” (s. 108).

Książkę zamyka rozdział *Sztuka ludowa w życiu społecznym*. Znajdujemy tu ogólnikowe raczej i mające liczne braki metodologiczne opisy obrzędów: wesela, obrzędów związanych z Bożym Narodzeniem, obrzędów wiosennych — w tym znanego wszystkim Słowianom zwyczaju topienia śmierci. Przy opisie lużyckich uroczystości wielkanocnych znajdujemy sporo danych na temat żywego wciąż ludowego pisankarstwa.

Czytelnika polskiego zainteresuje chyba lużycki zwyczaj wykonywania pieczywa obrzędowego, przypominającego kurpiowskie „nowelatkę” — figurek z ciasta w kształcie krów, owiec, świnek, gęsi etc. „Te, które wypieka się na Nowy Rok, nazywają się „noworoczki”, a te na Trzech Króli — „trojaczki”. Dzieci darują figureczki swoim rodzicom chrzestnym, od których z kolei otrzymują inne prezenty. Chrzestni zaś rzucają te kukielki bydłu do paszy, aby dobrze rosło.” (s. 166—167).

Album *Sztuka ludowa Łużyczan* stanowi bardzo dobrą prezentację kultury ludowej tego tak bliskiego nam narodu, godnego ze strony etnografów polskich najwyższego zainteresowania.

Niestety, jak się wydaje, na pełne, systematyczne ujęcie całokształtu zjawisk składających się na lużycką sztukę ludową wypadnie jeszcze poczekać. Ogrom pracy autorów, ich pionierskie w wielu wypadkach badania, wysoki poziom wydawnictwa (niestety w wersji polskiej obniżony słabością przekładu) — nie jest w stanie przesłonić istotnych luk, szczególnie w zakresie dokumentacji terenowej.

Jak piszą autorzy, eksponaty lużyckiej sztuki ludowej zbierane były pod kątem nie typowości, częstotliwości występowania, lecz na odwrót — zbierano eksponaty szczególne, unikalne. „Zwykłe” narzędzia czy domowe sprzęty umykały uwagi kolekcjonerów. Z tego względu dokonanie pełnej rekonstrukcji lużyckiej kultury ludowej jest już niemożliwe. Wydaje się jednak, że jeszcze pora na szczegółowe badania penetrujące, na uratowanie tego, co się jeszcze da uratować.

Na takie badania czekają także specjaliści z innych krajów słowiańskich, a szczególnie Polacy, którzy z porównań lużyckiej sztuki ludowej z procesami zachodzącymi w wsi polskiej mogą wyciągnąć interesujące wnioski.

Praca składa się z dwóch części i zasięgiem swym obejmuje teren b. woj. zielonogórskiego, który umownie określono mianem „Zielonogórskie”. Całość rozważań nad wysuniętą problematyką przedstawiono w 12 rozdziałach, przy czym osiem pierwszych wchodzi w skład części pierwszej, a pozostałe (IX—XII) obejmuje część druga. Praca zawiera krótki wstęp, a przy końcu umieszczono wykaz dokumentów prawnych i źródeł pomocniczych oraz aneks najważniejszych wykorzystanych prac naukowych. Baza źródłowa pracy jest dość różnorodna.

W części pierwszej, *Garncarstwo w dobie organizacji cechowej*, s. 11—130, omówione zostały dzieje tego rzemiosła w okresie od XVII do końca XIX w. Autorka wykorzystała tu przede wszystkim dokumenty i akta cechowe. Główna uwaga skoncentrowana została na obszarze, który w okresie przedrozbiorowym należał do Polski, a problematykę ograniczono do omówienia dziejów tych garncarzy, którzy znajdowali się w organizacji cechowej. Brak poparcia źródłowego pogłębia wątpliwość, czy słuszne jest stwierdzenie, że cechy swym zasięgiem obejmowały zarówno garncarzy miejskich, jak i wiejskich (s. 20). Nie poczyniono prób ustalenia sieci ośrodków wiejskich; błędne byłoby mniemanie, że garncarze mieszkali tylko w miastach¹. Poza zasięgiem swych rozważań pozostawiła Autorka problem produkcji kafli, „które — jak pisze — z uwagi na walory artystyczne zwykle się zalicza do zakresu historii sztuki” (s. 97). Pomijając fakt, iż produkcją kafli interesowali się zarówno etnografowie nasi, jak i zagraniczni, przez zajęcie takiego stanowiska ograniczono, szczupłą i tak, bazę źródłową pozwalającą na snucie rozważań nad problemem produkcji wyrobów garncarskich. Wzmianki źródłowe o piecach kaflowych² mają daleko większą wartość przy omawianiu tegoż zagadnienia niż luźne znaleziska wyrobów garncarskich, bez ustalonej proveniencji, na jakich oparła swe wywody Autorka. Trudno też zgodzić się z sugestią, że godło pieczęci cechu garncarskiego z Międzyrzecza z 1690 r. zostało przeniesione ze starego tłoka, a jedynie zmieniono wówczas napis³.

W odróżnieniu od części pierwszej, część druga: *Współczesne garncarstwo ludowe*, rozmiarami mniejsza (s. 131—193), zasługuje na szczególniejszą uwagę; dają się odczuć, że Autorka problematykę tę dokładnie poznała i przemyślała.

Z dociekań prowadzonych w części pierwszej uwidaczniają się czynniki, które spowodowały upadek rzemiosła garncarskiego pod koniec XIX w. Po półwiekowym okresie wytwórczość ta odżyła na omawianym terenie po osiedleniu się tam po II wojnie światowej ludności polskiej. Problem to niesłychanie ciekawy, a w dotychczasowej literaturze naukowej nie poruszany. Autorka dokładnie zarejestrowała garncarzy, którzy tam przyjechali z różnych regionów: był osadnik z Kieleckiego, repatrianci z Wileńszczyzny, Podola i Pokucia oraz reemigranci z Bukowiny Rumuńskiej. Po krótkiej analizie ośrodków, z których pochodzili, przedstawiono przejawy ich działalności na nowym dla nich terenie, próbując doszukać się wzajemnych kontaktów i wpływów. W oparciu o taką analizę zebranych podczas badań terenowych

danych wysunięto wnioski, że produkcja ich jest wytwórczością tradycyjną, charakterystyczną dla terenów, z których przybyli rzemieślnicy. Jest to więc działalność przeniesiona w określonej formie na inny teren (s. 146). Fakt to niezmiernie ważny. Na każdym wprost kroku widoczne są różnice. I tak np. jeśli chodzi o pozycję przy toceniu naczyń: garncarze pochodzący z Wileńszczyzny i Tarnopolskiego toczą na siedząco, a reemigranci — stojąc. Garncarze z Wileńszczyzny pracują w obuwii, a z Tarnopolskiego — wprawiają w ruch koło nogą bosą.

Odrębny problem, to wyroby. Asortyment ich jest tradycyjny (garnki, dzbanki i inne) oraz nowy (flakony, doniczki, galanteria ceramiczna). Jeśli chodzi o pierwszą grupę, to w zależności od tego, czy wyrób trafia w ręce odbiorcy wiejskiego czy miejskiego, zajmuje odmienne zastosowanie. W pierwszym wypadku naczynie zachowuje pierwotne przeznaczenie, a w drugim — odbiorca miejski nadaje mu funkcję przedmiotu dekoracyjnego (s. 170). Jeśli chodzi o wyroby przeznaczone dla celów użytkowych, to przy kupnie wyraźnie uwidaczniają się różnice w pochodzeniu regionalnym ich nabywców. Decydującą rolę odgrywa tu przyzwyczajenie do określonych wyrobów. Uwagi powyższe odnoszą się do ludności osiedlonej; autochtoni, odwykli od wyrobów garncarskich, bardzo rzadko je kupują (s. 186). Rzemiosło to jednak chyli się ku upadkowi. Autorka sądzi, że gdyby „Cepelii” udało się go pobudzić, przyuczając do zawodu młodych ludzi, to wówczas byłoby to „zaczątkiem nowego garncarstwa” na tym terenie. Istotne byłoby jednak, kto przekaze tradycje tego kunsztu: czy ci z Wileńszczyzny, Tarnopolskiego czy Bukowiny.

Stwierdzić należy, że właściwy zrąb pracy byłby bardziej przejrzysty, gdyby pewne partie tekstu przeniesiono do wstępu i przypisów, a niektóre dane przedstawiono w tabelach i na mapkach. Przypisy należałoby uprościć. Pieczęć garncarzy z Międzyrzecza (s. 15) została odwrócona. Przy omawianiu ośrodków, z których pochodzili osiedleni na terenie woj. zielonogórskiego garncarze, można było wykorzystać pewne publikacje obecne⁴. Bez odpowiedzi został problem, skąd wzięli oni potrzebne im żarna: koła żaden garncarz na nowy teren nie przywiózł (s. 152).

Szkoda, że w aneksie brak wykazu współczesnych garncarzy z zaznaczeniem ich miejsca pochodzenia i obecnego zamieszkania. Utrudnia to korzystanie z bardzo przecież cennej pracy.

W pracy poruszone zostały dwa odrębne zagadnienia, które formalnie nie są nawet ze sobą powiązane. Spaja je jednak w jedną całość wspólny temat, który rozpatrywany jest w odmiennych warunkach historycznych. Część pierwsza ma więcej wartość regionalną i wymaga dalszego pogłębienia w oparciu o szerszą bazę źródłową, druga zaś pozwala na wykorzystanie wyników w niej wniosków w trakcie badań nad podobną problematyką na innych terenach. Fakty te sprawiają, że po pracę Barbary Kołodziejskiej sięgać będą nie tylko etnografowie, ale i socjologowie oraz historycy.

S. F. Gajerski

PRZYPISY

¹ Na podstawie podręcznego źródła wymienić tu można Pawła Wandela, garncarza z Kosieczyny. W 1753 r. miał on tam dom; pańszczyzny nie robił „kiedy garnki” wypalał, a „za każdym paleniem” dawał do dworu „garnków szt. 11 małych lub wielkich”, J. Deresiewicz, *Materiały do dziejów chłopstwa wielkopolskiego w drugiej połowie XVIII wieku*, Wrocław 1956, t. 1, s. 256, 260.

² *Lustracja województwa wielkopolskich i kujawskich 1628—1632*, Cz. I. Województwa: poznańskie i kujawskie, Wyd. Z. Guldon, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 28, 71—72.

Ponadto pewne dane na ten temat znajdują się w opublikowanych przez J. Deresiewicza materiałach.

³ Znany mi wypadek z Potylicza pozwala na stwierdzenie, że wraz z upowszechnieniem się koła bezspornowego zmieniło się wyobrażenie jego na cesze tamtejszego cechu garncarskiego, S. F. Gajerski, *Potyliski ośrodek kaflarski w XVI—XVIII w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 1972, nr 3, s. 471.

⁴ Np. K. I. Matejko, *Narodna keramika zachodnich obłastej Ukrajinskoji RSR XIX—XX st.*, Kijów 1959.